Nr 365. Kraków, Wtorek 25 Sierpnia 1914. Rok XXXIII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 k. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 k. 50 h.	3 k. 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upresza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241. dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Ameter. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zwycięski pochód wojsk austryackich.

Kilka depesz urzędowych, które poniżej powtarzamy z nocnego wydania naszego dziennika, stwierdza, że po całym szeregu zwycięskich walk pod Kielcami, Jędrzejowem i Kraśnikiem, gdzie nagromadzone w znaczniejszej liczbie oddziały rosyjskie zmuszone zostały do pośpiesznego odwrotu, armia austryacko-węgierska znajduje się w zwycięskim pochodzie naprzód.

Depesze owe brzmią:

Wiedeń, 25 sierpnia.

Na zachód od Wisły siły nasze, w związku z niemieckiemi sprzymierzonemi siłami, przekroczyły wśród mniejszych potyczek Łysą Górę (pod Kielcami. Przyp. Red.) i opanowały wczoraj odcinek rzeki Kamionki między Kielcami, a Radomiem.

Na wschód od Wisły pobiły nasze zwycięsko postępujące siły dnia 23 sierpnia pod Kraśnikiem, na drodze do Lublina, silne oddziały dwóch rosyjskich korpusów. Przeszło tysiąc Rosyan wpadło tutaj w nasze ręce, nadto zdobyliśmy wiele sztandarów, karabinów maszynowych i armat.

Atak (Vorstoss) 20.000 Rosyan, w przeważnej części składający się z konnicy, na granicy Bukowiny pod Nowosielicą, został zupełnie odparty (zurückgeschlagen). Nieprzyjaciel, któremu zabrano kilkuset jeńców, w bezładnym odwrocie pozostawił na polu wszelką broń.

Jak z powyższych doniesień widać, armia austryacko-węgierska, pokonawszy po drodze nagromadzone w okolicach Kielc i Łysej Góry wojska rosyjskie, otwarła sobie drogę ku zwycięskiemu pochodowi naprzód w kierunku Radomia. Wojska austryacko-węgierskie przekroczyły już rzekę Kamionkę, poboczną Wisły, stanowiącą granicę między gubernią radomską i kielecką i prawdopodobnie w szybkiem już tempie posuwać się będą mogły na północ w kierunku Radomia i Warszawy.

Równocześnie po prawym brzegu Wisły śmiała ofenzywa wojsk austryackich po zwycięskiej bitwie pod **K r a ś n i k i e m** oczyściła sobie drogę w pochodzie ku Lublinowi.

Tak więc w niedługim już czasie spodziewać się można ważnych działań na terenie Królestwa Polskiego.

Dzienniki berlińskie donoszą, **że na wschodniej granicy armia niemiecka obsadziła Piotrków.**

Ta planowa akcya zajmowania terenu wojennego przez sprzymierzone armie Niemiec i Austro-Węgier świadczy o taktycznem celowem współdziałaniu obu armij według jednolitego planu, który każdej z armij wyznacza określoną sferę działań wojennych.

Sygnalizowane wielkie zwycięstwo pod Nowosielicą na granicy Bukowiny i Bessarabii oznacza zupełne odparcie rosyjskiej ofenzywy na wschodniej granicy. Ofenzywa ta, jak wszystkie dotychczasowe zaczepne działania Rosyi na terenie galicyjskim polegają na niepokojeniu granicznych miejscowości inwazyą kozackich sotni, które za ukazaniem się austryackiej konnicy i piechoty w panicznym popłochu uciekają.

Rozbicie pod Nowosielicą dywizyi 20.000 kawaleryi rosyjskiej oznacza koniec tej ofenzywy kozackiej.

Zamieszczona tutaj mapka terenu operacyj naszych w Królestwie Polskiem, wskazuje linię posuwania się wojsk austro-węgierskich po lewym brzegu Wisły.

Na mapie tej oznaczono wyraźnie łańcuch gór Świętokrzyskich z grzbietem Łysa Góra pod Kielcami, gdzie moskale przez czas dłuższy trzymali skoncentrowane znaczniejsze siły, które kilkakrotnie niepokoiły **K i e l c e**, aż ostatecznie zwycięsko przez nasze wojska wyparte zostały.

Rzeczka **K a m i o n k a**, którą wojska austryackie, według ostatnich doniesień głównego sztabu, przekroczyły, jest dopływem Wisły i wpada do niej pod Józefowem poniżej Solca. (Na mapce naszej, przed kilku dniami narysowanej, rzeczki tej jeszcze nie uwzględniono. Przyp. Red.)

Odległość od Kielc do Radomia wynosi 73 kilom. od Warszawy 95 kilom.

Radom połączony jest linią kolejową z Warszawą i Kielcami.

Miejscowość **K r a ś n i k**, pod którą stoczyła armia austryacko-węgierska zwycięską walkę, położona jest na północny wschód od zaznaczonego na naszej mapce Zawichosta i na drodze, prowadzącej niemal w prostej linii do Lublina.

Po prawym brzegu Wisły niema połączeń kolejowych Królestwa z Galicyą. Najbliższem na wschodzie północnym połączeniem jest zepsuta obecnie linia Budy—Radziwiłłów.

Skutkiem tego cały pochód armii austryackiej ku Lublinowi odbywać się musi przez suchą granicę pieszo.



Wielkie wrażenie zwycięstwa pod Kraśnikiem.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 sierpnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą urzędownie: Kiedy w stacyi kwatery prasowej rozeszła się wiadomość o wielkim sukcesie naszych wojsk koło Kraśnika, wśród ludności miejscowej zapanował wielki entuzyazm. Ludność w grupach udała się przed siedzibę komendy i domagała się burzliwie zobaczenia oficerów. Komendant pułkownik Hoen podał zebranym treść wiadomości o zwycięstwie, co przyjęto okrzykami radości i odśpiewaniem hymnu państwowego.

Wielki transport jeńców rosyjskich we Lwowie. Barbarzyństwo Moskali.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 25 sierpnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą urzędownie pod datą wczorajszą:

Do Lwowa nadszedł wczoraj wśród radości ludności pierwszy większy transport Rosyan, wziętych do niewoli w poszczególnych walkach. Radość jeszcze się wzmogła, kiedy w pochodzie spostrzeżono kilka karabinów maszynowych.

Z wszystkich wiadomości wynika zgodnie, że Rosyanie przy swoim znanym barbarzyńskim sposobie prowadzenia wojny zarówno na własnem, jak i na obcem terytoryum, wszystko niszczą. Wsie i zabudowania po zrabowaniu bez litości palą i tym sposobem postępowania depcą wszelkie umowy międzynarodowe. Wskutek tego plądrowania i palenia z początku, kiedy jeszcze były możliwe częściowe ataki nieprzyjacielskie, które zresztą wszystkie zostały z brawurą przez nasze, spieszące z pomocą wojska odparte, teren graniczny galicyjski i jego ludność bardzo ucierpiały. Odkąd zwycięsko posuwamy się naprzód na terenie nieprzyjacielskim rosyjskim, szał spustoszenia spada na tamtejsze miejscowości. Ta metoda nie zdoła powstrzymać naszego posuwania się naprzód, sprawia jednakże, że ludność uciśniona nietylko w czysto polskich obszarach, ale wszędzie wita nas, jako oswobodzicieli z barbarzyńskiej samowoli.

Zapowiedź wojny austryacko-japońskiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 25 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi: Ambasada austro-węgierska uczyniła dziś w urzędzie spraw zagranicznych urzędowe doniesienie:

Z najwyższego rozkazu odchodzi dziś do komendy okrętu wojennego „Cesarzowa Elżbieta“ w Czingtau, jakoteż do ambasady austro-węgierskiej w Tokio telegraficzny rozkaz, aby okręt „Cesarzowa Elżbieta“ walczył w Czingtau wspólnie z flotą niemiecką, przeciw Japończykom

---

Berlin, 25 sierpnia.

„Norddeutsche Allg. Ztg.“ zauważa o wspólnej akcyi eskadry niemieckiej z okrętem wojennym austro-węgierskim „Cesarzowa Elżbieta“ koło Czingtau, że wiadomość ta w Niemczech wszędzie wywołała radość i zadowolenie. Fakt ten dowodzi ponownie, jak silne są węzły sojuszu, łączące Niemcy i Austro-Węgry.

Zaprzeczenia włoskie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 25 sierpnia.

Ag. Stef. ogłasza następującą notę: Niektóre dzienniki szwajcarskie, zwłaszcza „Gazette de Lausanne“ w ostatnich dniach ogłosiły sprawozdania, donoszące o obecności około 800 tysięcy ludzi w Wenecyi i o bliskiem wyruszeniu w pole armii. Jest rzeczą zbędną pogłoskom tym zaprzeczać, a mogły one powstać z powodu utworzenia małych obozów w okolicy wszystkich umocnionych miejsc, po powołaniu, o czem donoszono, poszczególnych klas rezerwy.

Nastąpiło to w części z powodu braku ubikacyj, po części z powodu potrzeby wykształcenia żołnierzy, a w końcu ze względów hygienicznych. Zarządzenie to jednakże dotyczy całego obszaru Włoch. Uderza ono więcej tam, gdzie jest więcej normalnie miejsc umocnionych, jak w dolinie Padu i właśnie w Wenecyi, ale można to skonstatować na całym półwyspie, a nawet na Sycylii i w Sardynii.

To udowadnia zupełną bezpodstawność wyż wymienionych wiadomości, które stoją w jaskrawej sprzeczności do neutralnego stanowiska, zajętego przez Włochy w obecnym konflikcie.

Papież Pius X o słuszności wojny obecnej.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 sierpnia.

„Reichspost“ donosi z Rzymu: Lekarz przyboczny zmarłego papieża, Marchiafava, oświadczył korespondentowi „Reichspost“, że papieża gorąco proszono, aby wszelkiemi środkami występował przeciw wybuchowi wojny. Na to Ojciec św. oświadczył:

— Jedynym panującym, u którego mógłbym podjąć krok ten z widokami powodzenia, jest cesarz austryacki, ale właśnie u niego nie mogę interweniować, gdyż wojna, jaką Austrya prowadzi, jest słuszną, zanadto słuszną!

Nowe statuty Banku austro-węgierskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 sierpnia.

Jak dzienniki donoszą, weszły wczoraj w życie nowe statuty banku austro-węgierskiego w sprawie lombardowania efektów.

Mobilizacya w Austryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 sierpnia.

„Korresp. Wilhelm“ ogłasza komunikat, stwierdzający, że **mobilizacya** zrazu częściowa, następnie ogólna, **przeprowadzoną została nadspodziewanie szybko i gładko.** Zarządzenia władz wojskowych, przeprowadzone w porozumieniu z władzami cywilnemi, okazały się nadzwyczaj trafne i doznały usilnego poparcia ze strony całej ludności bez różnicy stronnictw politycznych i narodowości.

Akcya kawaleryi węgierskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 15 sierpnia.

Korespondent wojenny „N. Fr. Presse“ donosi: Nietylko armia ale i kawalerya honwedów wykazuje nadzwyczajną odwagę i wytrzymałość. Poszczególne oddziały szły do ataku na okopy strzelnicze i wzięły je. Wielokrotnie musieli komendanci wstrzymywać brawurę oddziałów.

Odparcie kozaków w Nowosiółce pod Zbruczem.

„Dziennik Polski“ donosi w Nr. 227:

O przekroczeniu granicy rosyjskiej przez posterunek żandarmeryi wspólnie ze strażą skarbową stacyonowanych w Nowosiółce położonej nad Zbruczem w powiecie Borszczowskim donoszą, co następuje:

Dnia 11 b. m. nocną porą wkroczył posterunek żandarmeryi wspólnie ze strażą skarbową i pospolitem ruszeniem do Czarnokoziniec w Rosyi. Podczas wywieszania chorągwi austryackiej na starożytnym zamku **zostali nasi napadnięci przez oddział kozacki, który odparli.**

Dnia 12 b. m. pod dowództwem komendanta posterunku żandarmeryi Skiby **zabrali nasi z posterunku pogranicznego straży rosyjskiej wiele mundurów nowych, kożuchów, koców, siodeł i t. p.**, które to przedmioty zostały przez rosyjskie podwody przywiezione.

Przy przeprowadzeniu licznych rewizyi zakwestyonowano u popa prawosławnego dwa brauningi.

Podczas przekroczenia granicy odznaczył się kierownik posterunku Górniak.

Zajęcie Piotrkowa przez wojska niemieckie

Dzienniki berlińskie, które dzisiaj otrzymaliśmy, podając informacye o zajęciu **K i e l c** przez armię austryacką, czynią nawiasem uwagę, że **P i o t r k ó w** „jak wiadomo“ (bekanntlich), zajęty został przez armię niemiecką.

Echa zatonięcia „Zenty“.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 sierpnia.

Dzienniki donoszą: Gdy krążownik „Zenta“ spostrzegł flotę francuską, widział jego komendant, że nie może się z honorem cofnąć i wysłał radyotelegram:

— Podejmuję walkę z nieprzyjacielską flotą.

Ta flota nieprzyjacielska przeciw „Zencie“ składała się z 16 wielkich pancerników i 12 mniejszych okrętów wojennych. Radyotelegram ten był ostatni z wiadomością o „Zencie“.

„Zenta“ zatonęła, zadawszy czterem wielkim nieprzyjacielskim okrętom ciężkie uszkodzenia.

Brawurowy lot balonu niemieckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

O balonie „Schueteland“ donosi korespondent wojenny „N. Fr. Presse“: Trzy razy dostał się ten balon pod ogień nieprzyjacielski bez poniesienia szkody. Spędził on 13 godzin w powietrzu. **Był ostrzeliwany pod Iwangrodem, następnie na południowy wschód od Lublina** zwrócono przeciw niemu z obu stron strzały karabinowe i artyleryi. 25 strzałów przestrzeliło tylne komory gazowe. Rosyjskie szrapnele nie trafiły i wszystkie eksplodowały daleko poza balonem. Jeden kawałek wpadł do balonu, ale nikogo nie zranił. Uszkodzenia powłoki balonu naprawiono podczas jazdy. Komendant balonu zdołał ważne spostrzeżenia zameldować. Załoga nie poniósłszy zupełnie szkód, przybyła do głównej kwatery armii, gdzie przyjęto ją entuzyastycznie.

Zdobyte działa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Strasburg, 25 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi: Pod pałacem cesarskim ustawiono obecnie dziewięć zdobytych francuskich dział. Do poprzednio ustawionych czterech, które zdobyto **p o d M i l u z ą**, przybyło wczoraj jeszcze pięć, **z d o b y t y c h w d o l i n i e W e i l e r.**

Karlsruhe, 25 sierpnia.

Na placu zamkowym ustawiono **d w a n a ś c i e z d o b y t y c h f r a n c u s k i c h d z i a ł** wraz z należącymi do nich wozami amunicyjnymi i procami, które **z d o b y ł y w o j s k a b a d e ń s k i e.**

Zatopienie łodzi holenderskich przez angielskie okręty.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Haga, 25 sierpnia.

Gazeta „De Holande“ donosi z Ymuiden pod datą 21 b. m.:

Parowiec holenderski „Nicolaas“, który przybył z Leith do Ymujden, miał na pokładzie 37 rybaków. Była to załoga sześciu łodzi rybackich. Z tych łodzi cztery zostało zatopionych przez angielskie okręty wojenne, a dwie zostały zabrane. Jakkolwiek rybacy ci są narodowości holenderskiej, przewieziono ich do Inverness, a stamtąd odstawiono ich do więzienia w Perth. Tam trzymano ich przez pięć dni w więzieniu, źle się z nimi obchodzono [illegible] żywiono ich niedostatecznie. Następnie tych 37 rybaków zawieziono do Edynburga, gdzie ich znowu ośm dni trzymano w więzieniu. Uwolnienie zawdzięczają jedynie energicznej interwencyi kapitana okrętu „Nicolaas“.

Japonia w świetle prawdy.

Na szalę wypadków europejskich rzuciła Japonia swoje ultimatum w sprawie niemieckiej kolonii Kiao-Czau, komplikując i tak już do niemożliwości skomplikowane położenie polityczne. To nagłe wystąpienie Japonii, będącej zresztą narzędziem w ręku Anglii, zwraca ponownie uwagę Europy na tę przedstawicielkę Dalekiego Wschodu; zainteresowanie nie jest wprawdzie teraz tak wielkie, jak w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, ale za to głosy, poświęcone w obecnej chwili Japonii, mają dla krytycznej oceny jej historycznej roli, jej politycznej psychologii pozytywniejsze znaczenie, aniżeli pochwalne hymny, któremi suggerowano przedtem opinię publiczną.

Entuzyazm dla sztuki japońskiej, zwłaszcza jej plastyki, z której impresyonistyczne malarstwo zaczerpnęło tyle treści, entuzyazm dla egzotycznej poezyi japońskiej przyrody, kult moralnych zalet japońskiego społeczeństwa, znalazły swój najwyższy wyraz w poezyi Lafcadio Hearna, owego Anglika, urodzonego i wychowanego w Grecyi, a następnie tak rozmiłowanego w duszy i kulturze japońskiej, że przybrał Japonię za swoją ojczyznę, przyjął nazwisko japońskie i jako profesor uniwersytetu w Tokio życie swoje i twórczość Japonii poświęcił.

Niemal do ostatnich dni żyliśmy takiem wyobrażeniem o Japonii, jakie w nas wytworzyła wykwintna i subtelna poezya Hearna. I oto — powiedzmy szczerze — z przykrością dowiadujemy się, że owa wyidealizowana Japonia była jeno iluzyą, która prysnąć musi wobec istotnego stanu rzeczy. Gdy przed niedawnym czasem odezwały się w prasie opinie, podkreślające negatywne rysy obecnego społeczeństwa japońskiego (jak korupcyę i przekupstwo urzędników), przyjęto te głosy z pewnem niedowierzaniem. Czynne wystąpienie Japonii wobec Rosyi i Niemiec w dzisiejszej chwili przełomowej odsłoniło dopiero kryjące się poza maską obłudne oblicze japońskiej dyplomacyi. Co sądzić należy o tem idealizowanem i otoczonem ogólną sympatyą społeczeństwie „bohaterów", dowiadujemy się z przygodnego artykułu, który poświęciła charakterystyce Japonii głośna ze swych podróży i prelekcyj autorka Alicya Schalek w „Neue Freie Presse", przeciwstawiają utartym poglądom o Japonii dyametralnie różne sądy, będące dla nas istną rewelacyą:

Współczesna Japonia nie ma nic wspólnego z Japonią starej kultury, sztuki i patryarchalnego ustroju podobnie, jak dzisiejsza Grecya nie przypomina w niczem bohaterskiej Helady i jej najdostojniejszych wyobrazicieli: Fidyasza, Platona, Peryklesa. Japończyk nie zna pojęcia humaanitarności; co nie przynosi jego narodowi korzyści, to jest dla niego szkodliwe, pogardy i zniszczenia godne. Ten wyuzdany szowinizm, mylnie za patryotyzm uważany, zwraca się w pierwszej linii przeciw społeczeństwom europejskim. „Białe psy" są przedmiotem najgłębszej pogardy i wyzysku: każdy podstęp, każde oszustwo, skierowane przeciw Europejczykom, uchodzi za czyn patryotyczny, potęgujący obywatelskie znaczenie. Zaufanie, uczciwość, moralność należą do śmiesznych przesądów i rzeczy przezwyciężonych. Nie można odmówić Japończykom męstwa i odwagi; lecz ich bohaterstwo bierze swe źródło z ubóstwa, z braku wszelkiego posiadania, do któregoby sercem można się przywiązać. Wszystkie te ujemne cechy stwierdza z dniem każdym ekspanzywna polityka Japonii, której zaborczość budzi poważną grozę wśród ludów Dalekiego Wschodu.

KRONIKA.

Kraków 25 sierpnia.

Drugie wydanie dzisiejszego numeru porannego zarządziliśmy w nocy z powodu nadejścia ważnych depesz o zwycięstwa oręża austryackiego po obu stronach Wisły i pod Nowosielicą.

Część informacyj z drugiego wydania zamieszczamy w niniejszym numerze, reszta znajdzie się w następnym numerze „Nowej Reformy".

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

W katedrze na Wawelu dzisiaj o godz. 9 rano odbyła się uroczysta msza św. żałobna za duszę papieża Piusa X. Mszę celebrował biskup Sapieha, asystowała cała kapituła katedralna. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz z delegatem Fedorowiczem na czele, delegacya Rady m. Krakowa z wiceprezydentem Szarskim, reprezentacya akademii umiejętności, senat akademicki uniw. Jagiellońskiego, wielu wyższych wojskowych i mnóstwo pobożnej publiczności.

Ranni z pod Kraśnika. Dzisiaj rano przywieziono do Krakowa dwóch żołnierzy 13 pułku piechoty, rannych w bitwie pod Kraśnikiem. Jeden z nich jest ciężej ranny — przestrzeloną ma klatkę piersiową, drugi ranny jest w lewą stopę. Obu opatrzyło wezwane pogotowie i przewiozło do szpitala garnizonowego.

W sprawie dziatwy szkolnej. Wobec tego, że prawie wszystkie większe budynki szkolne użyto na cele wojskowe, Rada szkolna okręgowa w Krakowie zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich klasztorów, Stowarzyszeń, instytucyj i osób prywatnych, aby celem umożliwienia nauki i opieki nad dziatwą szkolną, raczyły odstąpić na 3 do 4 godzin dziennie swych większych ubikacyj lub obszerniejszych pokoi na ten przejściowy okres czasu. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje biuro Rady szk. okr. miejskiej ul. Podzamcze l. 1.

Dzieje prowokatora. Siedzący w koszarach Rudolfa prowokator Archipow był ostatnio sekretarzem gminnym nie w Nowem Brzesku, lecz w Słomnikach, a dawniej w Michałowicach na granicy. Aresztowali go i przywieźli do Krakowa Strzelcy.

Biuro Koła katolickich kobiet pomocy przemysłowej urzęduje obecnie przy ulicy Franciszkańskiej l. 4, w dawnem muzeum techn.-przemysł. W każdą środę i sobotę od 4—7 godziny zbierają się panie w celu wspólnej pracy dla dobra społeczeństwa. Na zebrania te zapraszamy gorąco wszystkie osoby dobrej woli do spełnienia najświętszych obowiązków obywatelskich. Prezesowa W. Steczkowska.

Kursa koedukacyjne. Rodziców, którzy zapisali dzieci i wszystkich, którzy mają zamiar posyłać dzieci na koedukacyjne kursa p. Maryi Ramułtowej, zaprasza zarząd na konferencyę we środę 26 b. m. o godzinie 5-tej po południu w celu porozumienia się. Wpisy odbywają się codziennie od 3-ej do 5-ej w Krakowie ul. Krupnicza l. 16, I p.

W gimnazyum żeńskiem kr. Jadwigi (Pałac Spiski) rozpoczną się wpisy w dniu 30 sierpnia w godzinach od 11 do 12 i od 4 do 5. Egzamina wstępne do klasy I odbędą się dnia 5 września o godzinie 3 po południu, do wyższych klas w dniach od 5 do 15 września (z wyjątkiem świąt) o godzinie 8.

Z konserwatoryum. Wpisy do konserwatoryum rozpoczynają się z dniem 28 b. m. w kancelaryi Towarzystwa muzycznego (Stary Teatr — plac Szczepański l. 1, I p.) w godzinach od 12 do 1 i od 5 do 7 po południu. Egzamina wstępne odbywać się będą w środy i soboty od godziny 5 po południu od 1 września b. r. począwszy. Podania o częściowe uwolnienie od opłaty szkolnej wnosić należy przy zapisie.

Aresztowanie rosyjskich szpiegów. W ostatnich czasach wyłowiła krakowska policya kilka indywiduów, które przybyły tutaj w celach szpiegowskich, oraz celem wytwarzania wśród ludności polskiej nastroju antyaustryackiego. Oddano ich sądowi wojskowemu.

Również tej samej władzy oddała policya w ostatnich dniach kilkunastu prowokatorów i szpiegów, aresztowanych na terytoryum Królestwa Polskiego.

Poparzenie przy pracy. Dzisiaj o północy wezwano pogotowie do piekarni Morgenbessera na Zwierzyńcu, gdzie czeladnik piekarski Edward Kałuża został mocno poparzony przy pracy. — Wylała się na niego mianowicie wrząca woda z wielkiego wiszącego garnka. Odniósł on silne poparzenia na szyi, karku, piersiach, rękach — wogóle na całej górnej połowie ciała. Po opatrzeniu straszliwie cierpiącego biedaka odwieziono go do szpitala.

Kronika lwowska.

Śmierć rosyjskiego generała Wannowskiego. Ze Lwowa donoszą: Wzięty do niewoli w ubiegły piątek w okolicy Uhnowa generał rosyjski zmarł w szpitalu garnizonowym, skutkiem odniesionych ran postrzałowych, zadanych mu przez szeregowca honwedów.

Przy transportowaniu z pola bitwy do Lwowa, a następnie w szpitalu jeniec otoczony był największą troskliwością, ale rany były tak ciężkie, że wszelkie zabiegi lekarskie pozostały bez skutku.

Towarzyszący zmarłemu generałowi jako jeniec lekarz wojskowy nie miał dość słów pochwały dla rycerskości i ludzkości naszych władz wojskowych; dość zaznaczyć, że przybycia samochodu z rannym oczekiwał w szpitalu dr Ziembicki, wezwany telegraficznie z pola walki do jawienia się do szpitala na godzinę 10 wieczorem.

Opowiadają, że zmarły generał przed śmiercią przeznaczył całą gotówkę znaczną, jaką miał przy sobie, na Czerwony Krzyż.

Ukraińcy przeciw uchwale Rady m. Lwowa o Legionach. Ze Lwowa donoszą: Onegdaj w południe deputacya głównej Rady ukraińskiej, w skład której wchodzili: Michał Pawlik, dr Stefan Baran, radca Iwan Kiweluk i Włodzimierz Temnicki, oraz posłowie parlamentarni dr Cegielski i dr Tryłowski, przedłożyła p. namiestnikowi protest przeciw uchwale Rady miejskiej m. Lwowa z 20 b. m., którą imieniem Lwowa uchwalono dar narodowy 1,500.000 koron dla polskich Legionów. Protest wręczył radca Kiweluk, który w przemowie swej podniósł, że uchwała Rady miejskiej jest pogwałceniem (!) praw mieszkańców ruskich Lwowa, którym jakoby odmówiono tutaj wszelkich praw politycznych. Żądania protestu, ponowione przez deputacyę idą w tym kierunku, by Rada miejska osobną uchwałą wyznaczyła subwencyę dla ukraińskich militarnych organizacyj.

Szczupłość miejsca nie pozwala nam na powtórzenie tego historycznego protestu, zamieszczonego w „Dile" ze znacznemi obcięciami cenzuralnemi, ale celem scharakteryzowania usposobienia Ukraińców wobec naszych aspiracyj, przytaczamy końcowe postulaty tego protestu:

Protestujemy przeciw uchwale Rady miejskiej stołecznego miasta Lwowa z 20 sierpnia 1914, którą przyznano 1,500.000 koron z funduszów gminnych m. Lwowa wyłącznie na polskie cele wojskowe.

Prosimy W. Ekscelencyę o zawieszenie w całości uchwały Rady miejskiej stoł. m. Lwowa z 20 sierpnia 1914 r.

Apelujemy do W. Ekscelencyi, jako do reprezentanta Jego Ces. Mości, i austr. monarchii, powołanego do chronienia pokoju narodowościowego i sprawiedliwości, by użył wszelkich wpływów, aby uchwała Rady miejskiej stoł. m. Lwowa nie weszła w życie.

Z kraju.

Przeworsk, 23 sierpnia. Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Przeworsku uchwalił 1200 koron na cele wyekwipowania wojennego tamtejszej drużyny sokolej. Drużyna ta, licząca kilkudziesięciu młodzieńców, przez cały dzień odbywa ćwiczenia, a zamiejscowi otrzymują wikt i mieszkanie w mieście. Postanowiono również werbować młodzież w okolicznych wsiach i wcielać ją do drużyny przeworskiej.

Dnia 21 b. m. złożyli na nasze ręce, żołnierze 45 p. p., trzeciej marsz-kompanii — kwotę 49 kor. 56 hal. na Polski Czerwony Krzyż. Składką zajął się kapral, Jan Paczosa i Antoni Giertaszyński. Prócz tego złożono 5 koron na mszę św. na intencyę powodzenia oręża polskiego.

Aresztowanie posła Okuniewskiego. Z Czerniowiec donoszą do dzienników lwowskich: Członek partyi ukraińskiej, wiceprezes klubu parlamentarnego, dr Teofil Okuniewski, został tu aresztowany na polecenie starostwa Zaleszczyckiego.

Dokoła wojny.

Akademia umiejętności w Wiedniu przeznaczyła 20.000 koron na cele humanitarno-wojenne.

Jak walczą Serbowie? Do „N. Fr. Presse" donoszą z Budapesztu: Do Szegedynu przybyło we środę 1400 serbskich jeńców, których umieszczono w twierdzy aradzkiej. Było wśród nich także wiele kobiet. Oficer eskortującej kompanii wyjaśnił, że z tych jeńców jest tylko 94 żołnierzami regularnej armii, reszta to komitadżi, prócz tego jest 226 kobiet. Uwięziony jest także burmistrz Szabaczu i jeden duchowny. Większą część tych jeńców wydobyto z piwnic.

Gdy przybyliśmy do Szabaczu — opowiada oficer — znaleźliśmy miasto na pozór puste. Ale podczas wkraczania do miasta nawet kobiety i dzieci strzelały do nas z piwnic, strychów i drzew. Rzucano także bomby. Dla sposobu wojowania serbskich żołnierzy charakterystycznem jest, że nie występowali przeciw nam otwarcie, lecz zdejmowali obuwie, wdrapywali się na drzewa i stamtąd strzelali. Teraz jednak znamy już taktykę serbską i wkraczając do wsi, strzelamy najpierw na drzewa. Burmistrza i popa pojmaliśmy dlatego, ponieważ objęli gwarancyę za zachowanie się ludności.

Socyaliści angielscy przeciw rządowi. „N. Fr. Presse" donosi z Berlina: Nadeszła tu z Londynu via Amsterdam wiadomość, że w Manchesterze odbyło się olbrzymie zgromadzenie socyalistów. Zgromadzenie zsolidaryzowało się jednogłośnie z mową Ramsaya Macdonalda, skierowaną przeciwko wojnie. Przeciwko rządowi podniesiono szereg ciężkich zarzutów.

Ochotnicy w Anglii. Z Amsterdamu donoszą według londyńskiej „Daily Telegraph" z 18 sierpnia, że wskutek odezwy do zapisywania się się na ochotnika do żandarmów i policyantów zgłosiło się między 5, a 17 września 15.000 osób. Jak na Anglię jest to liczba bardzo szczupła.

Zajęcie Brukseli przez wojska niemieckie. „N Fr. Presse" przynosi z Berlina następujące szczegóły obsadzenia Brukseli przez wojska niemieckie: W Brukseli do ostatniej chwili nie wierzono wiadomościom o upadku Liege i nie spodziewano się wkroczenia wojsk niemieckich. Toteż proklamacya burmistrz, zapowiadająca wkroczenie Niemców do Brukseli, wywołała ogromne wzburzenie. Mnóstwo osób uciekło do Gandawy i sąsiednich miejscowości. Dnia 21 b. m. wszedł do miasta pierwszy oddział konnicy niemieckiej. Burmistrz, Max, wyszedł naprzeciw wojsk niemieckich, rozkazawszy wywiesić przedtem białe flagi. Dowodzący oficer niemiecki powitał burmistrza i zapewnił go, że miasto nie poniesie żadnej szkody, jak długo będzie się przyjaźnie zachowywać wobec Niemców.

Obrońca Liège generał Leman w niewoli. „Fremden-Blatt" donosi z Berlina pod datą 22 b. m.: Wiadomość, że obrońca Liège, generał Leman, znalazł się między pierwszymi jeńcami belgijskimi z Liège, nie sprawdziła się... Generał Leman dopiero 21 b. m. dostał się do niewoli niemieckiej, po poddaniu się fortu „Bon celles", zrujnowanego strzałami artyleryi niemieckiej. Znaleźli go żołnierze niemieccy pod gruzami zniszczonego fortu. Zdobywca Liège, generał Emmich, pozostawił mu na znak szacunku szablę. Leman, liczący obecnie 64 lata, przewieziony został do Akwizgranu, a następnie ma być internowany w jednem z sąsiednich miast.

Pogromy żydowskie w Rosyi. „N. W. Journal" donosi z Bukaresztu: Manifest cara wystosowany „do kochanych żydów" wywołał wręcz przeciwny skutek. Natychmiast po ogłoszeniu manifestu przyszło w wielu miastach Królestwa Polskiego do pogromów żydowskich, urządzonych przez kozaków i wojska rosyjskie. Do najkrwawszych przyszło w okręgu kijowskim. Większość żydów nie daje już żadnej wiary zapewnieniom cara. Utworzył się specyalny komitet żydowski, który agituje wśród żydów, aby popierali wojska austro-węgierskie, w żadnym jednak razie nie wolno im wspomagać Rosyi.

Mianowania. Cesarz nadał starszym radcom górniczym, Wacławowi Bendzie i Józefowi Bocheńskiemu tytuł i charakter radców dworu, a radcę a radcy Marcinowi Szwabowiczowi tytuł starszego radcy górniczego.

Zmarli:

W Nowym Targu zmarł 11 sierpnia b. r. bł. p. dr Ernest Geissler, adwokat, długoletni członek wydziału Rady powiatowej i Rady gminnej, zastępca burmistrza miasta Nowego Targu, oraz długoletni członek dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego w Nowym Targu.

Pogrzeb odbył się przy udziale reprezentantów władz państwowych, powiatowych i gminnych, oraz licznych rzesz publiczności, a z uwagi na powagę chwili obecnej uznano za stosowne nie wygłaszać mów pogrzebowych.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 24 sierpnia termometr doszedł od + 11·6 do + 20·8 C.; — barometr wahał się.

Dnia 25 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 746·3 mm., termometru + 11·6 C.; wiatr: zachodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We wtorek: „Kordyan".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

We wtorek: „Warszawianka" i „Konfederaci Barscy".

Do polskich nauczycielek!

Otrzymujemy następującą odezwę:

Na zegarze bojowym uderzyła godzina wielkich czynów. Od brzegów Warty po Litwy krańce, od Karpat po Podola kresy płynie jedno hasło i wołanie: Do walki! Legiony polskie staną w szeregach niosących życie za zwycięstwo. Nauczycielki polskie nie pozostaną obojętne i nieczynne. W rozlicznych organizacyach stanęły już one do szeregu, niosą pracę wytrwałą, pomoc silną. „Stowarzyszenie nauczycielek" w Krakowie wzywa do wspólnej akcyi w zbieraniu datków, w tworzeniu sekcyi pracy dla szycia bielizny, w zszeregowaniu opieki nad pozostałemi rodzinami. Jeśli kiedy nauczycielka miała stać się prawdziwą siostrą i matką dla rzeszy ubogiej dziatwy, to dziś, gdy ojcowie i bracia poszli w szeregi, gdy opustoszały chaty i miasta, jej rada, jej słowo pełne pociechy, jej pomoc w wykazywaniu najbardziej potrzebujących wsparcia — jest doniosłym czynem.

Wzywamy więc nauczycielki polskie do obywatelskiej, ofiarnej pracy. Wszystkie hasła najwznioślejsze, zasady miłości Ojczyzny, wszczepiane pracą naszą, w obecnej dobie żądają od nas przykładu — ofiary i wytrwałej służby.

Wydział Stowarzyszenia nauczycielek na posiedzeniu, odbytem dnia 24 sierpnia przeznaczył z funduszu im. Joanny Pogonowskiej 3000 kor. na Legiony polskie; sekcya muzyczna stowarzyszenia na ten sam cel 40 kor.

Z gubernii mińskiej przez Warszawę do Galicyi.

Od jednej z pań otrzymujemy ciekawe informacye o podróży jej, odbytej w ostatnich dniach.

Dnia 5 b. m. wyjechałam z jednej ze stacyj od strony Mińska. W zupełnym spokoju, tylko bardzo powoli, z powodu przewozu wojsk, przejechaliśmy całą drogę aż do Warszawy, gdzie stanęłam wieczorem 6 b. m. W ciągu podróży wiele osób wyrażało obawę, że nie pozwolą nam przejechać przez Brześć Litewski, lub zatrzymają nas tam, pozostawiając nas własnemu losowi. Pogłoska ta jednak okazał się bezpodstawną. Wszędzie po drodze widzieliśmy wiele wojska, nigdzie jednak nie było ono tak pełne wiary w zwycięstwo, jak te pułki, które po powrocie widziałam w Galicyi.

W Warszawie, jak naprzód mnie informowano, wszystko powinno było pójść gładko wobec opieki konsula austryackiego. Niestety, gdy przybyłam na Aleje Jerozolimskie do mieszkania konsula, otrzymałam wraz z całym ogromnym tłumem petentów wiadomość, że konsul austryacki wyjechał, a nas, poddanych austryackich, oddano pod opiekę konsula Stanów Zjednoczonych, który przyjmuje dopiero następnego dnia. We wspólnej niedoli poznałam pewną panią z Czernichowa, która z trojgiem dzieci od kilku dni nadaremnie chciała zasięgnąć porady konsula. Nie polegając jedynie na tem źródle informacyj, udałam się do „Komitetu obrony narodowej" w pałacu Kronenberga, gdzie mi poradzono, aby przez Koluszki jechać do Kielc, skąd wobec przerwanej kolei trzeba wziąć konie i drogą na Miechów dotrzeć do granicy. Nie wolno było jednak wyjechać nikomu z Warszawy bez pozwolenia generał-gubernatora. Rozpoczęłam więc ciernistą drogę za szukaniem pozwolenia na wyjazd. Udałam się do pałacu, tam mnie jednak odesłano do cytadeli, a gdy przybyłam do cytadeli, kazano mi iść do ratusza. Tam kilkaset osób stało, oczekując, aby usłyszeć, że 8 b. m. konsul amerykański ułatwi wszystkim wyjazd.

I znowu w sobotę 8 b. m. tłumy osób, poddanych austryackich i niemieckich, udaje się na Aleje Jerozolimskie do konsula, gdzie jednak odpowiadają, że konsul przyjmuje dopiero w poniedziałek 10 b. m.

Czekamy tego ważnego dnia, a tymczasem rozhukany potok życia warszawskiego płynie rączo naprzód. Setki automobilów, dorożek rozwozi wojsko. Publiczność zdenerwowana brakiem drobnej monety, czyni rozpaczliwe wysiłki, aby coś kupić. Panie z pięciorublówkami w ręku chodzą po mieście bezradne. Mali kolporterzy dzienników krzyczą nieustannie: „Nowy telegram! Świeży dodatek!" Mam wobec jednego z nich dług wdzięczności, bo mi zmienił trzyrublówkę za niewielkiem wynagrodzeniem.

Zamieszkałam w Schronisku nauczycielek, gdzie miałam 12 towarzyszek niedoli. Przeważnie nie miały z czego żyć. Niektóre chciały przyjąć miejsca służących jedynie za wikt, ale i to było daremnem. W niedzielę poszłam do Łazienek, były jednak zamknięte, a pamiątki i dzieła sztuki wywieziono do Petersburga. Także wielkie skarby z cerkwi na Placu Saskim wywieziono.

Po południu rozeszła się wieść, że mają burzyć cytadelę. Mieszkańcy z okolicznych ulic przenoszą się gwałtownie z mieszkań piętrowych na parter. Z obawą, że w nocy w razie wybuchu co najmniej szyby z okien wylecą, udajemy się na spoczynek.

Uspokojeni, że nic się nie stało, wstajemy w poniedziałek i spieszymy w Aleje Jerozolimskie do konsula. Czeka tam już zwarty tłum. Owa pani z Czernichowa wychodzi i oświadcza, że wszystko napróżno. Konsul miał już podpisać pozwolenie na wyjazd, gdy wszedł sekretarz i zakomunikował, że generał-gubernator zakazał.

Postanowiłam więc jechać bez pozwolenia, ale zaczęto mnie straszyć więzieniem, a nawet rozstrzelaniem w ciągu drogi. Pobiegłam więc do ratusza, gdzie po przeglądnięciu mego paszportu oświadczono: „Granica wolna, można jechać". Proszę, aby przybili jakąś pieczęć lub znak pozwolenia, ale prośby nic nie pomagały. Zabrałam rzeczy i z dworca kowelskiego wyjeżdżam z uczuciem, że się rzucam w przepaść. W drodze słyszę, że poddanych austryackich mają wysłać do Wiatki. Jadę do Puław z myślą, że Wisłą popłynę do Sandomierza. Z Warszawy do Puław trzeba jechać przez Iwangród. Tam widziałam wiele wojska, a nawet w wagonie obok mnie jechali oficerowie rosyjscy z Petersburga do Iwangrodu i Lublina.

Dojechałam do Puław (miasto oddalone o 3 km) i zgłosiłam się do pewnej rodziny, do której miałam listy polecające. Przyjęto mnie zrazu z pewną nieufnością, ale wspólne pragnienia i nadzieje wkrótce połączyły nasze polskie serca. Wszyscy oczekują tutaj z utęsknieniem wejścia wojsk austryackich. Z podobnem zapatrywaniem spotkałam się także w Warszawie.

Nazajutrz chciałam Wisłą jechać do Sandomierza, niestety, okazało się to niemożliwem. Wsiadłam więc do pociągu i znowu przez Iwangród dostałam się do Radomia. Dalej komunikacya była przerwana. Noc przepędziłam na stacyi radomskiej razem z innymi podróżnymi, rano zaś (był to piątek, 14 b. m.) zjawił się fiakier żyd, który na sobotę wracał do domu, do Opatowa. Wieczorem stanęliśmy w Opatowie, a następnie wózkiem dojechałam do Sandomierza, dokąd przybyłam o godzinie 10 wieczór. W sobotę, 15 b. m. komendant miasta pozwolił mi przedostać się do Nadbrzezia, skąd dostawiono mnie do starostwa w Tarnobrzegu, gdzie przebywałam przez dwa dni, a następnie, gdy nadeszły telegraficzne o mnie relacye, pozwolono mi wyjechać. We środę, 19 sierpnia, stanęłam w domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

INGE TROLL.

Niewola miłości.

Właściwie nie miał zamiaru żenić się. I oto nagle został narzeczonym. Sam nie wiedział, jak to się stało.

Nie była ani wyjątkowo ładną, ani wyjątkowo rozumną. Ot, sobie zwyczajną panienką z twarzyczką miłą, wesołą. Mówiono o niej, że jest „uczuciową". Była raczej — sentymentalną. Czy to go do niej przykuło?

Spotykał ją na balach, na ślizgawkach, grywał z nią w tennisa. Nie zwracał na nią uwagi; wcale o niej nie myślał.

Lucia jednak myślała o nim dużo, a jeszcze więcej o małżeństwie. Chciała koniecznie, ale to koniecznie, wyjść za mąż. Jasnowłosy Rudi podobał jej się bardzo: po pewnym czasie, przy dobrych chęciach, wmówiła w siebie, że jest w nim na śmierć zakochana i że bez niego żyć nie może.

Ale on — był wrogiem małżeństwa. Powiedział jej to na ostatnim balu w sezonie, i to w chwili właśnie, gdy... mogła mieć nadzieję...

Nachylał się właśnie i chciał ją pocałować w karczek. Nie pocałował jednak, a w zamian zaczął dowodzić, że kawaler, posiadający stanowisko w świecie, żenić się nie powinien.

Udała, że nie rozumie, do czego to zmierza i w dalszym ciągu przypuszczała szturm do jego serca. Gdy pozostawał niewzruszony, przez kilka dni nie jadła nawet cukierków i legumin, odbywała dalekie spacery i tak schudła, że to zwróciło uwagę powszechną, nawet uwagę Rudolfa. Spytał jej najlepszą przyjaciółkę o powód — tego ubytku na wadze. Przyjaciółka odpowiedziała, że biedna Lucia żyć bez niego nie może i że z pewnością umrze z tej miłości bezwzajemnej.

Rudi, zdumiony, przerażony, wzruszony, zachwiał się w swych postanowieniach. Smutne oczy panienki nie dawały mu spokoju. Zaczął się Luci przyglądać, wmówił w siebie, że jest wcale ładna, że jest bardzo miła, inteligentna; powiedział sobie, że miło być ubóstwianym, psutym, i że on ma obowiązek poświęcić swe zasady, właściwie swe uprzedzenia dla takiej bezgranicznej miłości.

Po tygodniu był już jej narzeczonym. Podobało mu się to bardzo, a drażniło go to tylko, że nie miał ani chwili dla siebie. Po godzinach biurowych Lucia brała go w posiadanie. Chciał jeden bodaj wieczór na tydzień spędzać w towarzystwie kolegów, przyjaciół. Prosiła go ze łzami, żeby jej nie opuszczał. Rad nie rad zostawał przy niej.

— Po ślubie będę miał swobodę — pocieszał się.

Coraz bardziej przywiązywał się do Luci, było mu z nią dobrze; ale ciągle Lucia! To za mało i za wiele! Dla odzyskania swobody przyśpieszył termin ślubu.

Nic to nie pomogło. Po kilku tygodniach małżeństwa doszedł do przekonania, że i miłość bezgraniczna może się sprzykrzyć. Lucia ubóstwiała go w dalszym ciągu, odgadywała jego myśli, była nim tylko zajętą; ale wzamian żądała, żeby on tylko nią się zajmował; żeby poza domem i żoną cały świat przestał dla niego istnieć.

W ten sposób zeszło pół roku. Rudi wzdychał coraz częściej. Marzył o swobodzie. A jeśli kiedy nadmienił, że musi spędzić wieczór po za domem, Lucia popadała w rozpacz. Wyrzucała mu, że już jej nie kocha, że mu się znudziła. Po scenach i wymówkach następowała zgoda, bardzo słodka i powrót do niewoli.

Ale przyszła wreszcie chwila, w której Rudi powiedział sobie, że tak dalej nie wytrzyma.

Choć parę dni swobody zupełnej! Kochał swoją Lucię, przyzwyczaił się do niej. Ale właśnie, gdy na parę dni wyjedzie, zatęskni i wróci jeszcze bardziej rozkochany.

Tak! Trzeba się koniecznie odświeżyć! Słowem wymyślił jakąś ważną podróż w interesach i oznajmił żonie, że na tydzień wyjeżdża do Berlina i do Hamburga.

Lucia rozpłakała się, a potem chciała koniecznie z nim jechać.

— Nie zostanę sama — za nic. Za nic na świecie. Musisz mnie wziąść ze sobą — oświadczyła.

Wobec takiej groźby, Rudi odzyskał swoją kawalerską energię. Coprawda, widząc potoki łez żony, czynił sobie w duchu wyrzuty, że jest bezwzględnym, okrutnym nawet — ale, bądź co bądź, postanowił nie ustąpić. Tak się już cieszył nadzieją tych paru dni swobody!

Wyrzuty sumienia rozwiały się, gdy pociąg ruszył z dworca. Rudi dochowywał wiary swojej Luuci, tęsknił do niej nawet potroszę, ale cieszył się swobodą, jak czwartoklasista na wakacyach.

W Berlinie odszukał przyjaciela, z którym dwa dni zeszły mu bardzo wesoło; trzeciego dnia wyruszył do Hamburga.

Ciekawy był dowiedzieć się, jak żona godzi się ze swoim smutnym losem wdowy słomianej i czekał listu od niej. Do Berlina pisać nie mogła, bo jej nie zostawił adresu, tłomacząc, że nie wie, gdzie się zatrzyma. Do Hamburga przyjechał wieczorem, a przybywszy do hotelu odrazu zapytał, czy niema do niego listu.

Nie było. To go zdziwiło. Czyżby Lucia rozgniewała się na dobre? Pogrążony w swych myślach, nie spostrzegł, że portyer, wskazując na numer pokoju, zamówionego telegraficznie, uśmiecha się zagadkowo.

Rudi wbiegł na schody. Chciał zaraz napisać do Luci, wytłomaczyć jej, że ta niewola miłosna musi wreszcie się skończyć, że on żadnej tyranii, najsłodszej nawet, nie zniesie; chciał to wyrazić serdecznie, okrasić słowa przykre słowami słodkiemi.

Otworzył drzwi. I stanął, jak wryty. W jego pokoju siedziała Lucia w ślicznym, nowym negliżu. Powitała go nawpół lękliwie, nawpół tryumfująco.

— Nie gniewaj się na mnie, Rudi — rzekła, rzucając się w jego objęcia. — Nie mogłam wytrzymać w domu bez ciebie.

Cóż miał począć? Wyglądała tak ładnie, kochała go tak szalenie. Dalszych prób wyzwolenia zaniechał. Ale nadziei nie stracił. Spodziewa się wybawiciela. A przypuszcza, że Lucia będzie równie oddaną matką, jak żoną.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.